GŁOS NARODU

NR. 338. — ROK XXVI. | KRAKÓW, WTOREK DNIA 11. LIPCA 1916 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce	K.	—·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar.	„	—·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce	„	—·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit.	„	1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet.	„	1·—
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów	„	2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika	„	1·—

Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993.
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“.
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Etap.

Niezwykła dyskusya wszczęła się w prasie niemieckiej. Tem niezwyklejsza, iż zainicyowana przez półurzędową „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ w odpowiedzi na artykuł jednego z wielu pism, wychodzących w Rzeszy. Mianowicie „Leipziger Tageblatt“ zamieścił wywód prof. Brandenburga, wiceprezydenta organizacyi narodowo-liberalnej na Saksonię — wywód, w którym autor oświadcza, że „darzenie kanclerza zaufaniem byłoby przedwczesnem i nieszczęsnem, dopóki się nie wie, co kanclerz myśli o przyszłym pokoju. Nasamprzód musi kanclerz odkryć karty i jasno powiedzieć, czego chce; potem przyjdzie czas namysłu, czy politykę jego popierać należy, czy też nie należy“.

Organ kanclerski, jakim jest „Nordd. Allg. Ztg.“, podjął rękawicę. „Jesteśmy w wojnie — pisze — jeszcze nie osiągnęliśmy ostatecznego zwycięstwa. Nasi synowie i bracia w polu i na morzu walczą i krew leją, my zaś w domu, mężczyźni, kobiety i dzieci, od pierwszego do ostatniego, wytężamy w najwyższym stopniu siły fizyczne i moralne, aby zwycięsko pokonać wojnę. Czy w takiej chwili służy się sprawie powszechnej, zalecając ostrożność i krytyczną powściągliwość wobec politycznego kierownictwa państwa, dlatego, że kierownictwo to nie czyni tego, czego mu w danym momencie zakazuje elementarna roztropność polityczna? Mamy przysłowie: nasamprzód rozważyć, potem się ważyć. Tutaj zaś trzeba powiedzieć: nasamprzód pobić, potem pytać. Nie idzie o dzisiaj, ani o pojutrze. Kto dzisiaj żywi nieufność, kto na pojutrze ma zastrzeżenia, ten osłabia wewnętrzną jedność i siłę. Ta zaś jest postulatem dnia“.

Pisma niemieckie ujęły tę enuncyacyę organu kanclerskiego jako żądanie zaufania do politycznego kierownictwa Rzeszy. Było to w piątek wieczorem. W sobotnim numerze „Nordd. Allg. Ztg.“ ukazał się jak gdyby komentarz do powyższego oświadczenia, brzmiący tak:

„Wczorajszą notatkę naszą o prof. Brandenburgu wyłożyły niektóre pisma tak, jak gdybyśmy żądali ślepego zaufania do kanclerza. Ślepego zaufania kanclerz się nie domaga. Obawia się jednak, że zaufanie, opatrzone warunkami co do przyszłości, sieje w chwili obecnej nową nieufność, pogłębia zaś już istniejącą. Kanclerz sądzi, że to w dzisiejszej poważnej chwili zupełnie nie jest potrzebne. W pierwszem półroczu wojny chciano przedstawić kanclerza jako uosobienie słabości i wahania (Flau und Schlappmacher). W dalszym ciągu wyrażano i budzono niezliczone razy podejrzenie, jakoby rezygnowało się z decydujących środków wojennych, i to nie z przyczyn realnych, ale sentymentalnych; jakoby brakowało rozstrzygającej woli zwycięstwa. Teraz nie wolno powoływać się na brak zaufania, wywołany w taki sposób i nie wolno rzeczy tak przedstawiać, jakoby kanclerz domagał się zupełnego zaufania, wbrew rzekomo wszędzie istniejącej nieufności. A tę tendencyę znajdujemy, niestety, ku naszemu ubolewaniu, w niektórych komentarzach do naszej wczorajszej notatki“.

Polemika ta odnosi się do „Kreuzzeitung“, która oświadczyła, że kanclerz domaga się „ślepego zaufania“. W podobnym tonie przemawiają także pisma wszechniemieckie i narodowo-liberalne, stojąc zwartym szeregiem. A wynurzyło się w nich znów, w związku z kwestyą „zaufania“, pytanie o cele wojny. „Siły wewnętrznej — pisze „Deutsche Tageszt“ — narusza się przez to, że ktoś żąda jasnego oświadczenia co do celów kanclerza, ale przez to, że tej jasności się odmawia“. A „Taegl. Rundsch.“ dodała: Prawdziwym postulatem dnia wydaje się to, aby zwrócić narodowi świadomość, że może być pewny, iż nie walczy, nie poświęca się, nie przelewa krwi i nie zwycieża nadarmo, ale dla celu, który wart jest ofiar krwi. Świadomość ta jedynie może dać tej wojnie znów duszę i ufność. To jest postulat dnia. Myśleć naprzód i naprzód się troszczyć w czasie, gdy walczy się o przyszłość narodu na wieki całe, to rzecz, której odmówić sobie mogą tylko niemowlęta“.

Nakoniec „Deutsche Tageszt“ postawiła tą samą kwestyę wprost, zauważając: „Koła kierujące polityką narodową, a wykształcone historycznie, zadowolnią się milczącem zaufaniem i cichem współpracownictwem, gdy będą wiedziały, że kanclerz ma silną wolę wydobycia z chwili, pod względem politycznym, tego, co jest bezwarunkowo koniecznem dla trwałego pokoju, a co przy stanowczem prowadzeniu wojny jest możliwem. Gdzie jednak brak jasności i pewności, tam trzeba o nią walczyć, póki nie jest zapóźno“. Gdy zaś jeszcze konserwatywna „Kreuzzeitung“ postawiła zarzut, iż „rząd zaniedbał ukazać ludowi wielkie cele“ — wówczas organ kanclerski wystąpił z obszerną repliką, która zasługuje na najbaczniejszą uwagę.

„Treścią wewnętrzną (der innere Sinn) tej wielkiej walki — pisze „Nordd. Allg. Ztg“ — jest obrona ludu niemieckiego, jego wolności i jego przyszłości. Lud niemiecki, jako całość, teraz, gdy na wszystkich frontach wre wściekłe walki, odczuwa żywiej niż kiedykolwiek znaczenie tej treści, która wynikała ciągle z enuncyacyj J. C. Mości i z mów kanclerza Rzeszy. Czy to cel nie dość dość wielki, aby zjednoczył wszystkich i wszystkich wewnętrznie podniósł? Usiłowano rzecz tak przedstawić, jak gdyby cel ten był czysto negatywnym. Kto jednak nie chce pomijać mów kanclerskich, mianowicie z 19 sierpnia 1915, 9 grudnia 1915 i 5 kwietnia 1916, w których to mowach kanclerz przedstawił szczegółowo, o ile się dało, rzeczy poprzednio zaznaczone — ten będzie musiał przyznać, iż rząd bądź co bądź ujmuje obronę nie w sensie negatywnym, ale wysoce pozytywnym, w sensie utrzymania, zabezpieczenia i wzmocnienia niemieckiego stanowiska w świecie na przyszłość. Jeżeli bramy wpadowe do serca Niemiec będą usunięte z pod wpływu obcego; jeżeli Rosya będzie odrzucona poza rzeki, które jako krótsza granica dają Niemcom lepszą ochronę, jeżeli rozwój gospodarczy Niemiec będzie zabezpieczony na całym świecie — to czy to cel nie dość wielki? Czy mowy kancelrza, z takiemi żądaniami, są owem „paraliżującem milczeniem“, które budzi w „Deutsche Tageszt“ troski i wątpliwości?“.

A dalej zastanawia się organ kanclerski nad kwestyą stawiania konkretnych żądań już teraz — i pisze: „Z natury rzeczy i z obowiązków kierownictwa politycznego w takiej wojnie koalicyj przeciw sobie wypływa to, że stawiania konkretnych warunków pokoju, oraz określania czasu, w którym mają być ogłoszone, nie można czynić zawisłym od nastrojów i uczuć, ale tylko i wyłącznie od jasnego, realno-politycznego rozważenia. Uważaliśmy zawsze za godzien pożałowania błąd to, iż koła, które późną jesienią 1914 i na wiosnę 1915 uważały za właściwe wytknąć wielkie cele zdobywcze, uczyniły to bez porozumienia z rządem i bez względu na sytuacyę polityczną i wojenną. Polityka jest sztuką możliwości. Rząd nie mógł wejść na tę drogę i musiał wziąć na siebie zarzuty, które z tej przyczyny kierowano przeciw niemu przez rok ubiegły. — Utrzymanie (die Behauptung) państwa niemieckiego przeciw nieprzyjacielskiemu światu, zabezpieczenie przyszłości i jego wolności na wschód i na zachód, pozostaje dla tego zadaniem tak wielkiem i olbrzymiem, że nie możemy swych sił wewnętrznych rozpraszać już *inter arma* przez przedwczesny spór o granice możliwości i użyteczności tego, co będzie możliwem i pożytecznem przy rokowaniach pokojowych“.

Odpowiedź „Nordd. Allg. Ztg“ jest przeto zupełnie jasna. Organ kanclerski uważa, iż dyskusya o celach pokoju byłaby w chwili obecnej przedwczesną. Jest to stanowisko i w dalszym ciągu wprost przeciwne temu, jakie zajmują organy narodowo-liberalne, wszechniemieckie i, w przeważnej liczbie, konserwatywne. Dlatego enuncyacyę organu kanclerskiego nie można uważać za jeden z jego etapów. Dalsze śledzić przyjdzie bacznie, gdyż dadzą one z pewnością dalszy materyał do nastroju Niemiec w chwili obecnej — do nastroju, któremu przypada w chwili obecnej ważna rola, chociaż zwykło się go traktować, w stosunku do mechanizmu wojny, jako *imponderabile*.

Jednością silni.

Wiedeń, 8. lipca.

Zajściom w sejmie węgierskim prasa wiedeńska zawsze poświęcała sporo miejsca; chwilami, można powiedzieć, prawie za wiele. Drobiazgowość sprawozdań budapeszteńskich nie pozostawała niekiedy w żadnym stosunku do zwięzłości, jaką dzienniki wiedeńskie umiały stosować do spraw polskich. A przecież te ostatnie sprawy, jako domowe, nadawały się do obszerniejszego omawiania, aniżeli to, co się działo poza granicą celną. Tej zwięzłości w odniesieniu do spraw polskich nie wyzbyła się prasa wiedeńska i w czasach wojennych, przeto dopuszczalny wniosek, że poza tą zwięzłością tkwić może i system zamilczania. System to zawodny, bo nie zdołał i nie zdoła ująć niczego z żywotności spraw polskich, które przedostaną się również do świadomości czytelników prasy wiedeńskiej. Wszak oni dopiero z komunikatu oficyalnego dowiedzieli się, że istnieje jakaś „Macierz szkolna“, którą władze okupacyjne dopuszczają do współudziału w pracy nad wychowaniem młodzieży; dowiedzą się z czasem, że istnieje jakiś K. B. K., o którym dotąd tak głucho w prasie wiedeńskiej, a który ofiarom wojny łzy ociera, karmi je i chroni ich od zarazy.

Lecz wróćmy do sejmu węgierskiego. Dzisiaj nikogo to nie dziwi, że nim się prasa wiedeńska tak żywo zajmuje. Wszak głos ministra spraw zagranicznych dociera do Przedlitawii tylko drogą na Budapeszt. Z ust hr. Tiszy padły też pierwsze oficyalne słowa o sprawie polskiej. Więc i podrzędniejsze szczegóły z sejmu węgierskiego budzą zainteresowanie.

W ostatnich dniach nadeszła stamtąd wiadomość o secesyi, która się wytworzyła w łonie stronnictwa niezawisłości. Dokonał jej dotychczasowy prezes tego stronnictwa hr. Michał Karolyi, a poszło za nim około dwunastu posłów. Fakt ten jednak nie powinien wytworzyć błędnego wyobrażenia o stanowisku opozycyi węgierskiej, najmniej zaś uprawnia do przypuszczenia, że zawieszenie broni, które z chwilą wybuchu wojny dokonało się w milczeniu między opozycyą a rządem węgierskim i większością sejmu ma się obecnie przedzierzgnąć w walkę.

Ta opozycya, która swego czasu wypowiedziała gabinetowi hr. Tiszy wojnę na życie i śmierć, dzisiaj *de facto* już nie istnieje. Na załatwianie domowych rachunków nie czas w chwilach dziejowego przełomu. Zrozumiała to opozycya w sejmie węgierskim, więc choć od czasu do czasu najsolenniej zapewnia, że porachunku z gabinetem hr. Tiszy jeszcze dokona, w rzeczywistości już z prezydentem ministrów współdziała. Delegowanie bowiem specyalnego komitetu mężów zaufania opozycyi, który wpływać ma na decyzye rządu — a nie o same wewnętrzno-polityczne sprawy tu chodzi — równa się rzeczywistemu udziałowi w rządach. Oświadczenie zaś hr. Tiszy, że przedstawicielom opozycyi utorować gotów każdej chwili dostęp do monarchy, nie pozostawia najmniejszej wątpliwości, że o żadnym rozłamie w sejmie węgierskim mowy nie ma, bo hr. Tisza nie poprowadziłby przed tron monarchy swych nieprzyjaciół. Poprowadzi on przed oblicze króla tylko przedstawicieli jednolitego, zgodnego i świadomego swych celów narodu.

W tem tkwi równie dobrze tryumf hr. Tiszy, jak i tryumf opozycyi. Secesya hr. Karolyi'ego ze stronnictwa niezawisłości w niczem sprawy nie zmienia; może przeznaczoną jest tylko *pro externo foro*, by zaświadczyć, że Węgier raz zemstę poprzysiągłszy święcie jej dochowa.

A że tej zwartej falandze węgierskiej Przedlitawia takiej solidarności przeciwstawić nie może — oto wniosek zbyt silnie przebijający się w komentarzach, jakie prasa wiedeńska do zajść w sejmie węgierskim nawiązuje.

— ag. —

Z wyborów warszawskich.

Kompromis wyborczy, któremu należy zawdzięczać pomyślny narodowo rezultat wyborów z czterech głównych kuryj, w ostatniej chwili był zagrożony. Wynika to z protokołu posiedzenia, jakie odbyli przedstawiciele porozumiewających się organizacyj dnia 4. lipca. Okazuje się, że zrzeszenie wyborców żydowskich próbowało pertraktować z separatystycznym komitetem ludowym żydowskim o układ na kuryę VI, powszechną, w której ten ostatni komitet stawia własne kandydatury. Układy się rozbiły. W związku z tem zapytał p. Brzeziński imieniem komitetu narodowego, czy komitet demokratyczny pójdzie ręka w rękę z narodowym, jeżeli umowa z blokiem żydowskim ulegnie zerwaniu? Imieniem komitetu demokratycznego dał p. Stanisław Śliwiński, odpowiedź odmowną, gdyż w takim razie „akcya wyborcza byłaby prowadzona pod hasłami antysemickiemi“. Że jednak blok żydowski oświadczył przez swych przedstawicieli, iż pragnie utrzymania kompromisu, przeto kwestya stała się bezprzedmiotową; pozostało tylko wrażenie, iż komitet demokratyczny był gotów układ zerwać, byleby nie było „haseł antysemickich“. Oszczędzili mu tego czynu politycznego — żydzi. Kompromis został utrzymany.

Wiadomo, że wobec złożenia tylko jednej listy wyborczej, kompromisowej, wybory w kuryach: I, II, IV, i V zostały dokonane bez głosowania. Z osobistości bardziej znanych weszli do Rady temsamem: Zdzisław ks. Lubomirski, adw. Suligowski, rejent Borkowski, dr Zawadzki, St. Libicki, Piotr Drzewiecki, St. Karpiński, dr Rząd, E. Geisler, Stan. Brun, Michał Łempicki, St. Śliwiński, St. Patek, A de Rosset, adw. Łypacewicz, adw. Brzeziński, adw. Zbrowski, W. Sieroszewski, Lud. Grendyszvński, adw. Smiarowski, L. Kobyłecki, J. Rogowicz.

Według ostatniego spisu wyborców z kuryj kompromisowych, wpisało się tam razem 78.567 wyborców, z tego 43.888 Polaków, zaś 34.679 żydów, czyli 44,14 procent. W kuryi VI, powszechnej, ani komitet narodowy, ani demokratyczny, nie stawiają kandydatur, pozostawiają mandaty przedstawicielom warstwy robotniczej. Walczyć tam będą różne odcienia socyalizmu (nie licząc prądów żydowskich). Otóż Centralny Komitet Narodowy wydał odezwę, do wszystkich, którym jest droga sprawa narodowa i dobro robotnika polskiego“, aby głosowali w kuryi VI na listę narodowego komitetu robotniczego. Komitet ten utworzył się ze zjednoczenia narodowych organizacyj robotniczych, zgrupowanych poprzednio przy C. N. K. W. i przy C. K. D. Natomiast Centralny Komitet Demokratyczny oświadczył, że pozostawia wyborcom do woli głosować albo na ów zjednoczony komitet robotniczy, albo na komitet socyalistów polskich.

Wybory w kuryi III odbywają się od wczoraj, przez dziś i jutro. Wybory w kuryi VI rozpoczną się we czwartek i potrwają przez piątek.

Na frontach bojowych.

Wszyscy nieomal krytycy wojenni z obu stron linii bojowej wyrażają zapatrywanie, iż sytuacya bojowa na całym europejskim froncie wykazuje tak wielkie napreżenie, jakiego kroniki dotychczasowej wojny jeszcze nie notowały. Zabiera również głos w tej sprawie wybitny niemiecki krytyk wojenny, major **Morath**, którego ocenę z uwagi na poruszone w nim momenty, poniżej zamieszczamy.

Należy czwórporozumieniu — pisze wspomniany krytyk wojenny — oddać sprawiedliwość, iż po wielu chybionych próbach powiodło się mu wkońcu osiągnąć do pewnego stopnia jednolitość działania, jakkolwiek można się jeszcze sprzeczać, czy z uwagi na ukończenie przygotowań ofenzywa angielska nie nastąpiła przedwcześnie, zaś ofenzywa rosyjska — z uwagi na ciężkie położenie Francyi — za późno. Wyrok końcowy na powyższe pytania może dopiero wówczas zapaść, gdy późniejsze dzieje wojny ujawnią, jakie skutki wywarła strategia przeciwnika na ugrupowanie wojsk państw centralnych. Najbliższymi prawdy zdają się być ci krytycy, którzy dają do zrozumienia, iż przesunięcie wojsk państw centralnych było jedynie nieznaczne, a orzeczenie swe wysnuwają z tego momentu, że inicyatywa działań wojennych spoczywa w dalszym ciągu w rękach państw centralnych. Zważyć bowiem należy, iż pod **Verdun** wojska niemieckie wiążą w dalszym ciągu główne siły francuskie, że na reszcie frontu zachodniego sytuacya bojowa tak pod względem strategicznym jak i taktycznym w swym ogólnym obrazie nie uległa zmianie, jakkolwiek tu i ówdzie powstało zaklęśnięcie.

Państwa centralne bronią się na **wschodzie** tak samo jak i poprzednio, gdzie z powodu znacznej przewagi rosyjskiej rozmiar tych wklęśnień jest odpowiednio większy. Do przesunięcia położenia strategicznego uderzenie [illegible] nie doprowadziło, przyczem jest kwestyą czy wogóle cel ten będą mogli Rosyanie osiągnąć [illegible] powiada major Morath, nie wierzę w spełnienie się planów rosyjskich, co do których zresztą nie mamy jeszcze żadnych autentycznych danych. Jesteśmy tu skazani na przesłanki logiczne, które jednak, jak doświadczenie uczy, nie zawsze są trafne, gdyż przeciwnik nie zawsze wychodzi z tych samych założeń, z jakich my wychodzimy. Jedni wypowiadają przekonanie, iż główną sprężyną popychającą Rosyan do działania jest zamiar zdobycia Lwowa, który to sukces ma podnieść prestige Rosyi. Sprawozdawca budapeszteńskiego „Pester Lloydu“, wskazując na ubóstwo pomysłów w „koncentrycznym“ ataku na Lwów, wyraża przypuszczenie, iż olbrzymi kolos rosyjski odbywa ruch **mechaniczny**, tak, iż sam [illegible] rosyjski sztab generalny nie wie jaką drogą kolos ten potoczy się. Ujawnia się wreszcie opinia, iż chodzi tu o **polityczne** oddziaływanie względnie oddziałanie na Rumunię. Bezsprzecznie jest w tem nieco prawdy, a „Nieuve Rotterd. Courant“ donosi z Bukaresztu: „Celem ofenzywy było i jest wywarcie wpływu na państwa bałkańskie; z powodu sukcesów rosyjskich panuje zdumienie“.

Państwa centralne muszą bez ogródek przyznać, iż równoczesne uderzenia przeciwników wywarły swój skutek na ofenzywę przeciw **Włochom**. Jednak skutek ten jest niezupełny, gdyż przeważająca część osiągniętych sukcesów pozostała nienaruszoną, a odroczenie uderzenia między **Adygą** a **Brentą** nie jest równoznaczne z zaniechaniem idei uderzeń późniejszych.

Przy omawianiu całokształtu położenia wojennego nie można pominąć ziemi **helleńskiej**. Polityczne położenie tego uciśnionego kraju nic nie utraciło ze swej niejasności. Każde jednak nowe zdarzenie ponownie stwierdza, że droga, na którą się **na początku** wkroczyło, była **pochyła**. Wprawiony w ruch wóz, naprzeciw którego stanęło czwórporozumienie z rozprzestrzenionemi ku niemu ramionami, mógł być powstrzymany tylko przez użycie **wielkiej energii** lub skierowany ku innemu celowi. Interesujący jest sąd szwajcarski, który wynajduje związek między wielką ofenzywą rosyjską a planami armii gen. **Sarraila** w Grecyi. Ukrytą jest tu, zdaniem szwajcarskiem, myśl, iż dowódcy francusko-angielskiej armii okupacyjnej w Grecyi mogliby dopiero wówczas przejść do działania, gdyby przez uderzenie rosyjskie nie tylko siły Austro-Węgier, lecz również Bułgaryi zostały na **północy** związane, przyczem **Rumunia** mogłaby ująć wyciągniętą ku niej rękę przeciwników państw centralnych. Na urzeczywistnienie tej szeroko zakrojonej polityki wojennej czwórporozumienia jeszcze się bynajmniej nie zanosi, a państwa centralne — powiada major Morath — byłyby w stanie uczynić na szachownicy takie posunięcie, któreby już u podstaw podcięło wszelką możność zrealizowania planu przeciwników.

Wielkie zdarzenia na **zachodzie**, walki piechoty na froncie angielsko-francuskiem nad potokiem **Ancre** i nad **Somme** nie przybrały takiego rozmiaru, jakiego się po nich przeciwnicy spodziewali. Zapasy będą jeszcze trwały w dalszym ciągu i nie utracą nic ze swej zażartości, jednak straciły już charakter przełomu. Jak wszędzie na zachodzie, chodzi tu o to, by z cenną mniejszością powstrzymać przewagę większości przeciwnika i dać mu sposobność do upustu krwi.

Przechodząc do wschodniego frontu bojowego, pisze wspomniany krytyk: Ofenzywa rosyjska okazuje większą trwałość, niż to cały świat po niej spodziewał się. Po koniecznem zaczerpnięciu tchu, zaznacza ona na południowo-wschodnim froncie nowe wzmożenie się, z równoczesnem przerzuceniem się ku północy, na grupę **Hindenburga**. Na froncie Hindenburga ujawnia się rosyjska działalność w obszarze na południe od **Rygi**, jak również w wielokrotnie już wspominanym odcinku bojowym między **Postawami a Krewem**, a więc w obszarze **Narocza i Wilji**. Do dnia dzisiejszego wszystkie te uderzenia odbiły się od niemieckiego muru, który już tyle razy stwierdził swą odporność.

Również armia księcia **Leopolda bawarskiego** przeżyła ataki po obu stronach drogi **Baranowicze — Snów**. Obszar rzeki **Szczary**, łączący się z odcinkiem kanału Ogińskiego, pozostał w

rękach niemieckich, jakkolwiek również tutaj zaszły pewne, często nie zasadnicze zmiany.

Doprowadziły natomiast do cofnięcia się kilku części armii gen. Linsingena nowe ataki rosyjskie, podjęte w dniu 5. lipca tudzież przedtem przeciw wygiętemu na kształt łuku frontowi sprzymierzonych koło Czartoryska. Uderzenia swe skierowali Rosyanie w tym obszarze przeciw obu skrzydłom frontu sprzymierzonych a mianowicie w odcinkach Rafałówki tudzież Kołków. Obecnie uderzeniom tym przeciwstawili sprzymierzeni front biegnący linią prostą. Walki w obszarze na zachód od Łucka utrzymują się w równowadze a ataki na Sokul nad Styrem zdołali sprzymierzeńcy odeprzeć.

Cofniętą natomiast musiała zostać część armii gen. Bothmera, która z nad dolnego biegu Strypy została przesuniętą nad potok Koropiec. Również na zachód od Kołomyi, koło Sadzawki, zyskali Rosyanie na terenie. Zmierzają tu oni do opanowania drogi górskiej, która przez przełęcz Jablonicy prowadzi do Marmarosz Szigeth. Tutaj musiał front sprzymierzonych po obu stronach Prutu nieco wygiąć się. Od tego punktu biegnie linia armii gen. Pflanzer-Baltina na zachód od Kut w obszar graniczny zachodniej Bukowiny, dochodząc w dalszym swym biegu na wschód od Kirlibaby i Jakobeny do granicznej rzeczki Dorny. Armia ta umiała uniknąć katastrofy grożącej jej ze strony co najmniej sześć razy silniejszego przeciwnika, a nadto w ostatnich dniach ujawniła zdolność do odpierania rosyjskich uderzeń i zadawania Rosyanom dotkliwych strat.

O dalszym rozwoju wypadków wojennych nie można niczego z góry powiedzieć. Znowu mnożą się pogłoski, iż w głównej kwaterze rosyjskiej poczynają się ujawniać wpływy W. Księcia Mikołaja Mikołajewicza. W jego też duchu będzie dalej wojna prowadzona, to znaczy z ogromnemi ofiarami. Przypominają się słowa wypowiedziane przez znanego pisarza Schiemanna o Piotrze Wielkim: „Odznacza się on pewnego rodzaju niemiłosierną gruntownością, która wydaje się wprawdzie dzieciniadą, lecz prawnie zawsze prowadzi do celu". Przed Karpatami, nie doprowadziła tego rodzaju polityka wojenna do celu; spodziewajmy się — kończy major Morath — iż także obecnie, najpóźniej w lesie karpackim, okaże się polityka ta zawodną".

Żegluga wiślana.

Do niedawna tj. do wybuchu wojny kwestya żeglugi na Wiśle nie miała wielkiego znaczenia. Nieuregulowane brzegi po stronie rosyjskiej i nietknięte bagierami dno, utrudniały żeglugę i wraz z t. zw. „hakami" tamującemi ruch wodny, nie budziły zainteresowania naszych sfer handlowych. Dopiero budowa kanału Wisła—Dunaj miała umożliwić spław. Wybuch wojny zmienił jednak stosunki, gdyż wojskowość uznając korzyści spławu, przystąpiła do regulacyi lewego brzegu Wisły i to ułatwiło żeglugę, dając możność wyzyskania bezużytecznej dla ruchu handlowego rzeki. Wyłączne prawo korzystania ze spławu miała wojskowość i na mocy koncesyi udzielonej przez ministerstwo wojny otrzymała znana światowa firma plantacyi buraków nasiennych: K. Buszczyński i St. Burtan prawo używania statków i galarów do przewozu towarów. Wspomniana firma poczyniła zaraz zabiegi, celem nabycia odpowiedniej ilości statków i galarów wysłała inżyniera specyalistę do Koblencyi nad Renem, lecz ciężkie czasy wojenne i rekwizycya wszelkich środków transportowych, stanęły na przeszkodzie w przeprowadzeniu tej ważnej dla kraju i handlu naszego sprawy. Poczyniła zabiegi celem zorganizowania na poważnych podstawach opartego Towarzystwa akcyjnego, które miało początkowym już zadaniom nadać szerszy zakres działania, tembardziej, że budowa kanałów stanie się poważną dźwignią dla nawigacyi. Statki wiślane muszą mieć specyalną konstrukcyę, spody płaskie, zanurzające się tylko 40—45 cm., a takich nie można było obecnie dostać w fabrykach statków z powodu trudności w wywozie metalowych części, jakich posiadają one wiele.

Starania wspomnianej firmy polskiej nie uszły jednak uwagi „homonovusów", śledzących pilnie wszelkich odblysków naszej inicyatywy. Przy poparciu, jakie łatwo znajdują wszędzie, a równocześnie niedołęstwie naszych czynników miarodajnych, wszelka zaborczość święci tryumfy, wyniszcza w zarodku samym wszelkie porywy przedsiębiorczości, zniechęca ludzi o szerszym horyzoncie do pracy w kraju, pełnej trudności i rozczarowań. „Ilustrowany Kuryer Codzienny" przynosi nam dnia 10. lipca pod tytułem: „Towarzystwo flotowe dla Wisły" następującą wiadomość:

„Koła interesowane, grupujące się około „Donau-Dampfschiffahrtgesellschaft", zajęte są obecnie stworzeniem na wzór wiedeńskiego Towarzystwa akcyjnego dla ruchu okrętowego na Dunaju, podobnej instytucyi handlowej dla transportów okrętowych na Wiśle. W tym celu wydelegowana została specyalna komisya z ramienia ministerstwa handlu (2. członków), oraz ze strony wspomnianego Towarzystwa Dunajowego (2. członków) — która obecnie ma za zadanie zwiedzić i dokładnie zbadać całą trasę wodną na Wiśle, od Krakowa aż po Warszawę i dalej. Komisya ta bawi już obecnie w Krakowie i stąd udaje się rzeką, aby nie tylko dokładnie zrekognoscować okolice nadwiślańskie, lecz aby nadto powziąć decyzyę co do planów dla przyszłych portów i składów handlowych wzdłuż całej drogi wodnej, a zarazem poczynić nawet odpowiednie zakupy gruntów etc.

W ten sposób cały ruch handlowy drogą okrętową na Wiśle zmonopolizowany zostanie na rzecz jednego towarzystwa akcyjnego, które będzie niejako filią wspomnianego „Donau-Dampfschiffahrtgesellschaft" w Wiedniu.

Cała akcya ta oraz odnośna wizyta komisyonalna odbywa się bez udziału czynników krajowych, z których w pierwszym rzędzie Wydział krajowy powinien się zainteresować tą sprawą.

Towarzystwo flotowe dla Wisły jest akcyą czysto kapitalistyczną kilku jednostek w Wiedniu, tem więcej zatem kraj winien swą baczną uwagę zwrócić na zakusy monopolizacyi żeglugi rzecznej na tak wielkim obszarze kraju okupowanego.

Akcya kapitalistów wiedeńskich jest tem niewłaściwszą, iż odbywa się bez porozumienia — jak dotąd — z namiestnictwem Galicyi, oraz generalnem gubernatorstwem w Lublinie.

Dlatego na tem miejscu apelujemy do ekscelencyi p. namiestnika Dillera i ekscelencyi p. generał-gubernatora zbrojmistrza Kuka, aby w sprawie tak doniosłej dla zarządzanych przez siebie krajów raczyli wniknąć w istotny stan sprawy — i by rzecz dobra publicznego nie stała się łatwym a pokaźnym zyskiem jednostek, zamiast dochodem państwa i dobrodziejstwem obywateli".

Kto zdaje sobie sprawę ze znaczenia spławu w przyszłości — uznaje wielkie korzyści, jakie stwarza droga wodna dla Zagłębia dąbrowskiego, dostaw kamienia, budulca, cegły i wszelkiego materyału budowlanego i masy, jakie zniszczony przez wojnę kraj będzie potrzebował, uzna sprawę tą za bardzo ważną i wymagającą wielkich zabiegów, aby nie stracić to, co już posiadamy. Wisłą pójdą płody rolnicze, narzędzia, i maszyny i w obecnych warunkach przy braku wagonów spełnia Wisła to zadanie. Stanie się ona dobrodziejstwem dla miasta, które jest pod Wisłą i kraju nie ceniącego na razie wielkich korzyści z żeglugi.

Sądzimy zatem, że Wydział Krajowy, Gmina Kraków i Izba Handlowa i Przemysłowa, znajdą jak najszybszą drogę tam gdzie należy, aby spław w polskich zatrzymać rękach i niedać go sobie wydrzeć obcym czynnikom dążącym do wywłaszczenia nabytych praw. Mamy nadzieję, że Wydział Krajowy potrafi dotrzeć do p. namiestnika Ekscelencyi Dillera, który dał już tyle dowodów życzliwości dla kraju, że umie się oprzeć gdy tego interes kraju wymaga, a tem więcej zachłanności obcego przedsiębiorstwa i prawa nabyte i posiadane zabezpieczy.

R. W.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we wtorek ŚS. Piusa, Pelagii i Sabina. — Jutro we środę ŚS. Jana, Paulina i Marcyanny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się się jutro o godz. 4 min. 42; zachód przypada o godz. 8 min. 48. Długość dnia godzin 16 min. 6.

Z miasta.

Komisya gospodarcza Koła polskiego dla spraw miejskich obradowała przez cały dzień wczorajszy w sali magistratu krakowskiego, pod przew. Dra Leo. Na posiedzeniu przedpołudniowem zajmowano się głównie akcyą odbudowy kraju, prowadzoną przez rząd. W toku dyskusyi podnoszono z naciskiem, że akcya ta postępuje bardzo powoli i na ogół w stosunku do zadań wykazuje znikome rezultaty. Komisya postanowiła przedsięwziąć u rządu stosowne kroki celem przyspieszenia czynności organizacyjnych i podjęcia normalnej pracy przez Centralę odbudowy kraju. — Po południu obradowano głównie nad sprawą Banku kredytowego dla miast. Referowali posłowie Dr Stesłowicz i Dr Gross. O przebiegu i wyniku obrad komisyi sekretaryat Koła polskiego ogłosi sprawozdanie.

W dniu dzisiejszym, w sali Towarzystwa rolniczego, odbędą się narady komisyi gospodarczej Koła polskiego dla spraw rolniczych. Obradom przewodniczyć będzie p. Władysław Długosz.

O prezesurę dyrekcyi miejskiej Kasy Oszczędności. Piszą do nas z miasta: Z powodu zgonu ś. p. rejenta Edmunda Klemensiewicza opróżnione zostało stanowisko prezesa Dyrekcyi Kasy Oszczędności m. Krakowa. Wybór nowego presa będzie się musiał odbyć w najbliższym czasie. Wielki Wydział zmieniając statut i tworząc posady prezesa i zastępcy prezesa dyrekcyi miał na celu nawiązanie silniejszych węzłów między obywatelstwem krakowskiem a zarządem Kasy. Prezes Dyrekcyi miał być właśnie owym łącznikiem między ludnością a instytucyą. Ponieważ Kasa Oszczędności założoną została głównie w celu zbierania oszczędności od szerokich warstw i ułatwienia kredytu, głównie właścicielom realności, kupcom, przemysłowcom i rzemieślnikom, słuszną jest rzeczą, aby z tych kół obywatelskich wybierany był prezes Dyrekcyi. Wybór urzędnika na prezesa byłby niestosowny tembardziej, że ta warstwa społeczna posiada już w zarządzie Kasy swego przedstawiciela. — Kasie zarzucano brak inicyatywy i ruchliwości; należałoby zatem zerwać z dotychczasowym szablonem i poszukać prezesa Dyrekcyi w tych sferach, z któremi Kasa Oszczędności ma najwięcej stosunków. Obywatelstwo krakowskie spodziewa się też, że Wielki Wydział mając na celu dobro instytucyi, powoła na to stanowisko obywatela ze sfer przemysłowo-handlowych, bo tylko taki czynnik może instytucyę do żywszej działalności pobudzić.

Kolonia wakacyjna w Bachowicach. Od wydziału Tow. kolonii wakacyjnych otrzymujemy następujące pismo, odnoszące się do tegorocznej Kolonii wakacyjnej szkół średnich w Bachowicach:

Jeżeli tego roku mogliśmy wysłać pewną liczbę chłopców na wakacye i zapewnić im opiekę, to zawdzięczamy to wyłącznie uprzejmej życzliwości hr. Bobrowskiego, marszałka powiatu wadowickiego, który domu Towarzystwa szkoły gospodyń wiejskich w Bachowicach przez letnie miesiące na nasze cele użyć nam łaskawie zezwolił.

Prof. Kazimierz Morawski.

Walka z zarazą. Na niedzielnym wykładzie dla kobiet o chorobach wenerycznych była wielka sala Kopernika w „Collegium novum" znowu przepełniona. Wykład ten będzie powtórzony w najbliższą już niedzielę 16. b. m. Na wykładzie dla młodzieży sala była pełną, ale nie przepełnioną; okazuje się, że dalsze zachęcanie młodzieży do korzystania z wykładów jest konieczne i w tym rzędzie należy mieć nadzieję, że pryncypałowie będą wpływać na swych współpracowników.

Koncert Pepy Bartonia. W piątek dnia 14. b. m. wystąpi u nas w sali Sokoła sympatyczny skrzypek czeski Pepa Bartoń. Młodociany artysta da się słyszeć raz jeden tylko, zatrzymując się w Krakowie jedynie dla produkcyi na rzecz kolonii wakacyjnych uczniów szkół średnich. — W ten sposób pragnie Pepa Bartoń odwzajemnić się naszemu miastu za gorące przyjęcie w ubiegłych miesiącach. Sądzić można, że niezwykła ta audycya, oraz szlachetne intencye i cel młodego wirtuoza ściągną wszystkich jego miłośników, których w Krakowie posiada on już bardzo wielu. Razem z Pepą Bartoniem wystąpi wytworna pianistka p. Marya Heller-Sadecka.

Zakaz rozgrzebywania śmieci. Magistrat ze względów sanitarnych zakazuje rozgrzebywania śmieci na wysypiskach, przeznaczonych na składanie śmieci, popiołu i odpadków, oraz wybierania z nich szmat, kości i t. p. — Nad przestrzeganiem niniejszego zakazu czuwać będą organa Magistratu i c. k. Dyrekcyi Policyi, a przekraczający karani będą grzywnami od 2 do 200 koron, lub karą aresztu od 6 godzin do 14 dni.

Kradzież. Do policyi doniosła wczoraj p. G. Hermanowa, że skradziono jej z mieszkania przy ul. Szlak l. 11 dwa pierścionki złote, wartości około 150 koron. Policya wdrożyła śledztwo.

Z kroniki Pogotowia. Wczoraj wezwano Pogotowie do 13-letniego Mieczysława Florka, który na plantach Dietlowskich spadł z drzewa i doznał złamania obojczyka. Pogotowie po opatrzeniu przewiozło nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

Z Polski i ze świata.

Choroby zakaźne w Galicyi. W czasie od 25 czerwca do 1 lipca stwierdzono w Galicyi u ludności miejscowej 146 zachorowań na tyfus plamisty w 18 powiatach (38 gminach), oraz 31 zachorowań na ospę w 9 powiatach (11 gminach.) W innych okręgach administracyjnych stwierdzono w tym czasie 23 zachorowań na tyfus plamisty oraz 35 zachorowań na ospę.

Z politechniki. Promocya p. Romana Witkiewicza, konstruktora przy katedrze budowy motorów cieplikowych w szkole politechnicznej na doktora nauk technicznych odbyła się dnia 5 b. m.

Ku czci Sienkiewicza. „Głos radom." donosi: Dyrektor teatru w Radomiu p. Henryk Czarnecki dla uczczenia 70-lecia Henryka Sienkiewicza urządza w najbliższym czasie obchód uroczysty w sali teatru ze słowem wstępnem, poczem wystawiona będzie sztuka z powieści „Pan Wołodyjowski" „Azya Tuhajbejowicz". Czysty dochód z tego przedstawienia przeznaczony jest na chleb dla głodnych.

Szpital Legionów w Radomiu. „Gazeta radomska" donosi: Od dwu dni funkcyonuje w Radomiu szpital Legionów. Szpital zorganizowany przez galicyjskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża mieści się w lokalu dawnego szpitala Polsk. Kom. Pom. San. w gmachu Resursy Obywatelskiej. Ordynatorem szpitala jest por. Leg. Dr Bellert. Onegdaj przywieziono pierwszy transport chorych i rannych Legionistów. Obsługa sanitarna zrekrutowana jest z pośród superarbitrowanych legionistów. Szpital urządzony jest na 100 chorych.

Święcenia kapłańskie. W niedzielę, dnia 9 b. m. otrzymają święcenia kapłańskie następujący dyakoni, klerycy Seminaryum duchownego lwowskiego: Arwoński Paweł, Ciechocki Stanisław, Gajewski Bazyli, Kijas Jan, Motyka Jan, Mück Zygmunt, Niepokój Kazimierz, Styczko Paweł, Woroniewski Jan, oraz dyakoni z zakonu OO. Bernardynów: Cymbalista Marceli, Mróz Albert, Biernat Jozafat, Legerski Paschalis. Święcenia rozpoczną się o 6.30 rano, a udzieli ich w bazylice archikatedralnej ks. arcybiskup Bilczewski.

Misye. W wielu parafiach w okupacyi austro-węgierskiej odbywają się obecnie misye. Przed kilku dniami zakończyła się we Włoszczowej 8-dniowa misya, którą odprawiało trzech OO. Franciszkanów. W nabożeństwach brali udział nietylko miejscowi parafianie, ale również wiele lu-

---

JAN GRZEGORZEWSKI.

Trzej polityczni architekci bułgarscy.

— Jakie są objawy tego sprzągnięcia?

— Weźmy pierwszy lepszy z brzegu: Przyznają to nam i obcy ludzie, że ze wszystkich ludów europejskich Polacy potrafili najsilniej rozwinąć i najdłużej w nieskazitelności przechować warunki dobrego wychowania, tonu, życia towarzyskiego domowego i innych cech kultury tradycyjnej, mnemonicznej, której dać nie może żadna książka, a które zanikają w tak bogatej cywilizacyjnie, a demokratyzującej się jednostronnie Francyi. Myśmy ogólną cechę starego demosu mnemonizm zharmonizowali z tradycyą arystokratyczną i poniekąd oryentalną dobrego tonu i wychowania.

— Stąd u was naturalnie musiałaby być szkoła dla dyplomacyi i sztuk pięknych.

— Oczywiście: jak dyplomacya bez tradycyi, tak sztuki piękne bez harmonii są niemożliwe i najmądrzejsza książka nic tu nie pomoże, skoro życie nie da tych czynników, a to tembardziej, że w jednej i drugiej dziedzinie rozstrzyga układ i forma żywa.

Schodząc z tych wyżyn do wychowania, mamy np. fakt taki, że bez żadnych ze strony naszej zabiegów corocznie pewien zastęp panien z najpierwszych rodzin rumuńskich przybywa na wychowania do skromnej we Lwowie szkoły sióstr Sacrecoeurek *). A przecież nasz język nie nosi szumnego miana Weltsprache'u ani jest pobratymczym i zrozumiałym dla Rumunów.

— Tak, to dla nas pobratymców cenna wskazówka, z której pominniśmy skorzystać. Czy w kierunku politycznym życia społecznego, publicznego czynnik ten wychowawczy daje się uczuć?

— I bardzo. Jak w parlamencie wiedeńskim przyznają nam nawet przeciwnicy rolę żywiołu tworzącego ład i zgodę, tak też i sejm galicyjski we Lwowie, mimo gorącego temperamentu Polaków, różnicy stronnictw i narodowości, nigdy dotąd**) jeszcze niebył widownią takich scen skandalicznych i awantur, jakie się powtarzają na arenie każdego niemal ciała parlamentarnego w Europie, co nam ogromnie ułatwia organiczne, spokojne załatwianie spraw społecznych, kulturalnych i narodowościowych w interesie naszym własnym, jak kraju i drugiej narodowości rusińskiej i całej monarchii.

— Mimo to Rusini narzekają i krzyczą w świecie. Czy nie jest tak, jak z tym żydem, co bił sam chłopa i wołał gwałtu?

— Przyjeżdżajcie sami do nas i na własne oczy przekonajcie się. Innym znów razem mówiliśmy o stosunkach Polaków do Bułgarów podczas wojny 1877 r. i przed nią.

— W narodzie naszym — mówił Karawelow — jakiś czas było mniemanie i nawet podnoszono zarzut przeciw Polakom, że formacyą w 1877/8 r. legionu polskiego w Turcyi szkodzili sprawie bułgarskiej.

— Przecież Polacy nie przeciw Bułgarom tworzyli legion Artura-beja (Cymermana).

— Tak, ale przeciwko armii, która przychodziła z hasłem wyzwolenia Bułgarów z jarzma tureckiego.

— Jeśli tak, to przecież znaczna część tej armii składała się z Polaków z polskimi szefami sztabu — jenerałami Niepokojczyckim i Lewickim. My jednak za to wcale nie szukamy pochwały ani nagrody: inicyatywa tej wojny i odpowiedzialność za nią należą do Rosyi i jej cara. Ale, kto przyłożył najbardziej wolną rękę do wywołania takiej akcyi, o właściwych motywach zupełnie innych, niż tu się mniema? Kto z całą bezinteresownością przygotowywał teren do samodzielnego wyzwolenia Bułgaryi? Pomijam starania Czartoryskiego i Sadykabaszy Czajkowskiego jak również działalność waszego hajductwa z jednej strony a szkolnictwa z drugiej strony; ale gdy szło o podniesienie myśli narodowej i politycznej wyzwolenia kraju waszego, o podniesienie wyraźnego sztandaru niepodległości, zrozumiałego dla współczesnej Europy, o postawienie narodu waszego w szeregu równouprawnionych narodów tejże Europy, wtenczas zjawili się Polacy, emigranci nasi z 1863 r. i ofiarowali wam bezinteresowną pracę swoją, krew i doświadczenie. Nieboszczyk brat pański Luben, z żyjących Stojanów, Stambołow i inni komici wieleby mogli powiedzieć o tem.

— Wiemy, wiemy i my także, wszak i ja byłem komitą — odezwał się z licznie zebranego grona słuchaczy stary Bułgar: — Polacy emigranci zakładali nam komitety rewolucyjne, uczyli organizacyi, a pamiętam jak niezmordowany Messyna (pseudonim Łuczyńskiego z Podola), jeżdżąc czas dłuższy pomiędzy nami i wywołując sprzysiężenia, omal, że nie został za to utopiony w Dunaju; uratował go konsul francuski w Ruszczuku, również Polak.

Gdy następnie mówiłem o trzech takich faktach dziejowych, doniosłego znaczenia dla Bułgaryi, jak wyprawa warneńska 1444 r. odsiecz Wiednia przez Sobieskiego 1683 r. i w międzyczasie osobiste w Warszawie pertraktacye arcybiskupa Parcewicza z królem Władysławem IV. w 1646/7 r. przerwane śmiercią i buntem Chmielnickiego.

— Na Boga — zawołał jeden z obecnych — czemuż wy Polacy nie ujawniacie głośniej tych faktów przed światem?

— Polacy — mówił Karawelow — są istotnie narodem pełnym inicyatywy i zasług dziejowych, ale jak się okazuje — za mało dbają o stronę reklamową swej działalności, a jak w przeszłości nie wyzyskiwali swych zwycięstw orężnych, tak też teraz nie wyzyskują dostatecznie swej twórczości duchowej, ze szkodą dla siebie i innych. Przy tem wszechstronnem bogactwie ich nauki, literatury i sztuk pięknych, ileżby się to mogło dostać za ich pośrednictwem pobratymcom i innym ludom.

* * *

Pierwszy przewrót sofijski (1886 r.), obalający księcia Aleksandra, rozpołowił stanowisko i życie polityczne Karawelowa na dwie wzajem różne od siebie epoki: czynną i bierną. W pierwszej minister skarbu i premier księcia, liberalny przeciwnik Rosyi, ruchliwy, czynny, pełen inicyatywy mąż stanu, był nietylko wszechwładnym i szczęśliwym sternikiem tej nawy państwowej, którą w całości uratował wśród burz rewolucyi i wojny serbskiej, ale ją, jako współtwórca Unii z Bułgaryą południową, powiększył i wzmocnił pod grozą niechęci Rosyi, najazdu Turcyi i wojny europejskiej. Bez niego Bułgarya nie byłaby tem, czem jest dziś. Od przewrotu sofijskiego, mimo państwowej godności 2-go Regenta, pozostawionej mu przez księcia, zgnębiony, posądzony o sprzyjanie Rosyi, staje się nieswojskim, niewyraźnym, bezbarwnym, zapada w zapomnienie nawet wśród własnego stronnictwa i coraz głębszy cień wśród ogółu, z początku zaledwo tolerowany przez Stambołowa, następnie ignorowany i wreszcie ścigany przez niego.

W chwilach tolerowania i ignorowania nie opuszczał go humor: — Nasza Regencya — mówił mi, gdym go odwiedził przed przyjazdem Kaulbarsa — nasza Regencya jest całkiem konstytucyjna; ja nic nie robię a Mutkorow (pułkownik, 3-ci Regent) nawet nie myśli.

Ale gdy go wtenczas usunięto i pod wszechwładnym Stambołowem wtrącono do więzienia pod zarzutem, że spiskował był przeciw księciu, gdy powszechnie mówiono, że za sprawą brutalnego sędziego śledczego, pragnącego wymusić na nim wyznanie, był znieważony czynnie i obity, gdy całe gremium korespondentów zagranicznych udało się do niego do więzienia i prosiło go o potwierdzenie osobiste tej wadomości, Karawelow siedzący nieruchomo i milczący powstał nagle, wyprostował się i przecinając ręką powietrze, rzekł z dumą narodową:

— W ojczyźnie mojej takie rzeczy się nie dzieją.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Niestety już po tej rozmowie zarząd Sacrecoeurek lwowskich odmówił nadal przyjmowania panien rumuńskich, a to pod naciskiem niektórych matek-pań polskich, które w fałszywej obawie sprawosławienia się ich córek od obcowania z Rumunkami wschodniego kościoła, zagroziły wycofaniem swych dzieci z zakładu, choć obawa mogła łacniej istnieć po stronie rumuńskiej skatoliczenia się, skoro Rumunki były w mniejszości.

**) Już po tych słowach zaszczycili im Ukraińcy burdami w sejmie.

dzi z bliższej i dalszej okolicy. Również w parafii Żytno odbyli OO. Jezuici kilkudniową misyę, połączoną z kazaniami. Zarówno we Włoszczowej jak i w Żytnie wzniesiono krzyże dla upamiętnienia misyi.

Urodzaj poziomek. Na karczowiskach lwowskich lasów na zachwaszczonych leśnych polanach, pod cieniem paproci, przyziemnej leszczyny i traw ostrych czerwieni się mały owoc poziomki. Zarumieniło go słońce i wyciągnęło z pośród zielska na jasny dzień tak, że rumienią się teraz całe polany. Tego roku poziomek jest bardzo dużo, więcej niż po inne lata, chociaż dni upalnych w czerwcu było nie wiele. Ich drożyzna na tagach lwowskich jest też zupełnie nieuzasadniona, jak zresztą i wielu innych artykułów, które Bóg posiał, ludzie drogo sprzedają.

Powrót Legionisty z niewoli rosyjskiej. „Wiedeński Kuryer Polski" donosi: W niedzielę przyjechał do Wiednia chorąży Legionów polskich, Karol Bogner, który drogą wymiany jeńców-inwalidów między Austro-Węgrami a Rosyą dostał się tutaj z Petersburga przez Finlandyę, Szwecyę i Niemcy.

Chorąży Bogner jest Niemcem. Słysząc o bohaterskich czynach Legionów i zapalony do idei legionowej przeszedł w lipcu 1915 z wojska austryackiego do Legionów polskich, w szeregach których odbył wiele bitew, aż wreszcie 2 stycznia b. r. dostał się do niewoli rosyjskiej pod Równem, ranny kulami karabinowemi w głowę i nogę. Moskale nie wiedzieli, że chorąży Bogner jest Legionistą i temu prawdopodobnie zawdzięcza, że obchodzili się z nim względnie i że mógł wrócić do Austryi w drodze wymiany jeńców. Ciężko ranny leczył się kolejno w szpitalach w Kijowie, Moskwie, Samarze (nad Wołgą), Saratowie, znowu w Moskwie, wreszcie w Petersburgu, gdzie przebywał do 6 czerwca b. r.

Dola polskiego miasteczka. W ostatnim nrze „Świata" czytamy: Niewiele miast w Królestwie Polskiem uległo tak doszczętnemu zniszczeniu, jak Ostrołęka. Z ludnego, ruchliwego i bogatego powiatowego miasta pozostały dziś tylko gruzy. Setki poopalanych kominów wznoszą się nad ruinami, usianemi szczątkami żelaznych łóżek, garnków, maszyn do szycia, rowerów. Czem był pożar miasta, już to jedno może dać wyobrażenie, że trwał całe dwa tygodnie. Wojska rosyjskie nakazały opuścić domy, podłożono ognie i podsycano je dopóty, dopóki tylko Rosyanie utrzymali się nad Narwią. Całe pobrzeże do dziś dnia poorane jest okopami, a dostęp do rzeki utrudniają liczne zagrody z kolczastego drutu. Niema łokcia ziemi w Ostrołęce, na której nie odnajdywanoby, jeszcze teraz, odłamków szrapneli, a jak gęstym był grad pocisków, może świadczyć fakt, że w sam klasztor ostrołęcki uderzyło 60 kul armatnich. Z całego miasta ocalał w części klasztor, kościół parafialny, cerkiew, służąca obecnie na skład zboża, szpital i dwa domy w rynku, które się uratowały wprost cudem.

Nieliczna ludność, która powróciła do Ostrołęki, rozmieściła się po przedmieściach. Handel upadł, nędzne żydowskie sklepiki, sprowadzające z Warszawy lichy towar, sprzedają go po cenach bajecznie wysokich. Otworzona niedawno przez Ostrołęcką Radę Opiekuńczą, działająca z ramienia Rady Głównej hurtownia, stara się z powodzeniem walczyć ze spekulacyą, zaopatrując ludność uboższą w tani cukier, mydło etc. Taż sama Rada otworzyła już w powiecie przeszło dziesięć ochron, rozwijających się tak pomyślnie, że projektowane jest ciągłe otwieranie dalszych.

3 maja odbyła się w Ostrołęce uroczystość z powodu rocznicy ogłoszenia Konstytucyi. Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w udekorowanym narodowemi barwami w kościele, wyruszył liczny pochód na t. zw. Łęczysko, pola nad Narwią, zlane obficie krwią Polaków w r. 1831. Przy dźwiękach narodowych hymnów zatrzymano się na wzgórku, przybranym zielenią i sztandarami, gdzie wygłoszono kilka mów, tchnących gorącym patryotyzmem. Po powrocie do miasta zakończyło tę piękną uroczystość odśpiewanie przed kościołem prastarej, polskiej pieśni rycerskiej „Bogarodzica Dziewica". Setki pamiątkowych broszurek, rozdanych zgromadzonemu ludowi, nauczyło go rozumieć i czuć doniosłość podobnego obchodu. W uroczystości wzięła również udział delegacya żydowska. A. D.

Dziki w Tatrach. Jak donosi „Gazeta Podhalańska", pojawiły się dziki w bardzo wielkiej ilości w gminach położonych na pograniczu węgierskiem w wioskach Sidzina, Bystra, Toporzysko, Wysoka — czyniąc wielkie szkody i spustoszenia w połach. Właściciele gruntów położonych w sąsiedztwie lasów, zmuszeni są pilnować ich nocami przed szkodnikami. Zarządzone z ramienia starostwa w Myślenicach obławy, w których brali udział co najlepsi strzelcy z bliższej i dalszej okolicy, pod wodzą Tow. strzeleckiego odniosły tylko ten skutek, że dziki nie ponosząc żadnej straty, schroniły się chwilowo w bezpieczniejsze kryjówki.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek: „Faust", występ pp. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej i L. Geitlera.

Środa: teatr zamknięty.

Czwartek: „Baron Cygański", występ pp. H. Łowczyńskiej, A. Zimajer i A. Poleńskiego.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Wtorek: Teatr zamknięty.

Środa: „Tomcio Paluch".

Czwartek: „Tomcio Paluch".

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Walne Zebranie członków Tow. rolniczego okręgowego w Krakowie, odbędzie się we wtorek dnia 11 lipca o godz. 10 rano w sali Rady powiatowej ul. Pijarska 1.

Szkontrum kasy „Domu sierot po naucz. lud. im. Dra Dembowskiego. Dnia 3 lipca b. r. przeprowadzono szkontrum przez p. Gelinka i Klimka, członków Komisyi szkontrującej, wykazało: w przychodach 19.151 K 72 h, w rozchodach 554 K 74 h. Saldo 18.596 K 98 h. Saldo powyższe znaleziono umieszczone w P. K. O. i na książeczkę Filii Banku krajowego w Białej.

Egzamin dojrzałości w c. k. gimn. w Mielcu odbył się pod przewodnictwem radcy Dra J. Kopacza w dniu 3 lipca. Za dojrzałych uznano: Cichonia Antoniego, Jaglarza Tadeusza (z odzn.), Krupę Leonarda, Pieroga Antoniego, Pocieja Emila. Przy wcześniejszym egzaminie, odbytym z powodu powołania uczniów do służby wojskowej, uznano za dojrzałych: Dorożyńskiego Kazimierza, Herbsta Feliksa (z odzn.) i Kondratiuka Włodzimierza.

Zbiór ziół leczniczych. Sekcya zbioru roślin lekarskich utworzona przy Kole Kobiet Tow. Pomocy przemysłowej w Krakowie (ul. Straszewskiego l. 28), pragnąc zorganizować w Galicyi planową zbiórkę ziół leczniczych, zwraca się do wszystkich, którzy tą sprawą się interesowali, z gorącą prośbą o nadsyłanie uwag, spostrzeżeń i doświadczeń, poczynionych celem zoryentowania się co już na tem polu zdziałano i uniknięcia przez to błędów pierwszych prób i doświadczeń.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 11. lipca 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 10. lipca 1916.

Zachodni teren.

Z obu stron Somme trwa dalej ciężka walka. Ciągle znowu odrzucają nasze dzielne wojska z powrotem atakujących do ich pozycyj szturmowych, a gdzie musiały wobec gęsto po sobie następujących fal atakowych przejściowo ustąpić terenu, odrzuciły je szybkim kontratakiem z powrotem. Tak odebrano znowu szturmem lasek Tronnes Anglikom, którzy tam wtargnęli, a folwark Lamaisonnette i wieś Barleux Francuzom. Zbliżono się też do nieprzyjaciela w Hardecourt. O Ovillers trwa nieprzerwanie walka z blizka. We wsi Blaches usadowili się Francuzi. Między Barleux i Belloy załamały się w zupełności ich wielokrotne ataki wśród największych strat. Dalej na zachód przeszkodził im nasz ogień zaporowy w opuszczeniu swych okopów.

Między morzem i Ancre, w obszarze Aisne, w Szampanii i na wschód od Mozy ponowiły się walki ogniowe. Do walk piechoty przychodziło od czasu do czasu na zachód od Varneton, na wschód od Armentieres, w okolicy Tahure i na zachodnim skraju Argonów, gdzie napierające francuskie oddziały zostały odparte. Koło Hulluch, koło Givenchy i na Vauquois dokonaliśmy z dobrym skutkiem wysadzań.

Służba lotnicza była z obu stron bardzo żywa. Nasi lotnicy zestrzelili pięć nieprzyjacielskich samolotów (jeden koło kąpiel Nieuport, drugi koło Cambrai, dwa koło Bapaume), oraz dwa balony na uwięzi (po jednym nad Somme i nad Mozą). Porucznicy Walz i Gerlich unieszkodliwili czwartego przeciwnika, porucznik Leffer piątego, porucznik Parschau ósmego przeciwnika. Ostatniemu nadał cesarz za jego wybitne czyny order „Pour le merite".

Wschodni teren.

Na północnej części frontu, pomijając nadaremne rosyjskie ataki w okolicy Skrobowej (na wschód od Horodyszcz) nie wydarzyło się nic ważniejszego.

Naczelne kierownictwo armii.

Nad Prutem.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny Waldmann donosi za zezwoleniem gł. kwatery prasowej: Na prawem skrzydle w obszarze Prutu i na południe od Dniestru odbyły się walki o podrzędnem jedynie znaczeniu. Nad linią kolejową Körösmező — Delatyn — Kołomyja biegnie front austro-węgierski na południe od Mikuliczyna, gdzie łączy się z frontem bukowińskim. Miejscami przeszły wojska austro-węgierskie do skutecznego kontrataku. I tak powiodło się im w dolinie górnej Mołdawy wziąć w kontrataku przejście koło Brezy. Na ogół wysiłki rosyjskie na Bukowinie mają podrzędne jedynie znaczenie, ponieważ rozmiar możliwych tam walk nie przekracza rozmiaru mało znacznej wojny podjazdowej.

Walki nad Stochodem.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent „Sonn u. Montagsztg" donosi za zezwoleniem głównej kwatery prasowej: Dzień 9. lipca przyniósł jedynie na północno-wołyńskiej widowni wojny poważniejsze przesunięcie frontu. Po przerwaniu linii Kołki — Kołodyja, zajęły wojska austro-węgierskie stanowiska nad Stochodem. Nadciągający za niemi Rosyanie zaatakowali po obu stronach linii kolejowej Kijów — Sarny — Kowel wspomniane stanowiska nad Stochodem, zostali jednak odparci. Większe walki wywiązały się jednak koło Stobychwy, gdzie Rosyanie ponieśli wielkie straty.

Na Bukowinie.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est" donosi: Na bukowińskiej widowni wojny działalność bojowa wzmogła się. W zachodniej części doliny Morawy odrzuciły wojska austro-węgierskie Rosyan po obu stronach linii kolejowej prowadzącej do Kimpolungu.

Przeciwnik usiłował stanowiska te wstrząsnąć i podjął szereg ataków przeciw austro-węgierskim stanowiskom między Morawą a Pozoritą, jednak wojska austro-węgierskie odrzuciły go z powrotem, zabierając wielu jeńców.

Rsyanie koncentrują swoje wojska koło Czerniowiec, umacniając się zarazem w południowej części Bukowiny. Lotnicy rosyjscy, którzy dotychczas nadlatywali prawie codziennie aż do Hliboki, nie pokazują się już.

Mniejsze utarczki odbyły się w dolinie górnego Czeremoszu, szczególnie zaś koło Mikuliczyna, gdzie przeciwnik został odparty.

Lotnicy niemieccy nad Dźwińskiem i Równem.

Sztokholm. (Tel. pryw.) Petersburska „Rjecz" opisuje niemiecki atak lotniczy na twierdzę Dźwińsk, w którym brało udział ośm latawców. O godz. pół do 3 rano, gdy lotnicy pojawili się nad miastem, rozległ się straszny huk. Ani jedna szyba nie pozostała w ramach. Lotnicy krążyli godzinami ponad twierdzą. Dwa rosyjskie latawce wzniosły się w powietrze, nie zdołały jednak eskadry niemieckiej odpędzić. Bombardowanie to było dla Dźwińska najstraszliwszem przeżyciem z całej wojny.

Latawce niemieckie odwiedziły również Równo, gdzie bombardowały dworzec, zaś spichlerz wojskowy zamieniły w stos gruzów.

Ofenzywa francusko-angielska.

„Żółte fale".

Frankfurt. (Tel. pryw.) Jak „Frankf. Ztg" donosi z Londynu, ogłasza Biuro Reutera następujący telegram z frontu francuskiego pod datą dnia 5. lipca: Na całej linii rozwija się ofenzywa odpowiednio do oczekiwań. Niemcy podnieśli się po straszliwej niespodziance, jaką było dla nich nasze potężne uderzenie, które dosięgło ich w tem miejscu, w którem uderzenia najmniej spodziewali się. Obecnie czynią skrajne wysiłki, by druzgocącemu naporowi oprzeć się. Ze wszystkich stron między Leng a Verdun ściągają w pośpiechu rezerwy, umieszczając je w drugiej linii. Utrudniają przez to nasze posuwanie się naprzód, lecz nie są w stanie pochód nasz zastanowić. Wojska sprzymierzone umacniają zdobyty teren i czerpią siły do dalszego uderzenia. W międzyczasie rażą przeciwnika ogniem działowym, granatami ręcznymi i bagnetami. Cała przestrzeń od morza aż do rowów strzeleckich północnej Francyi zalana jest żółtemi falami „Khaki", a ufność wojska w swe siły jest niewzruszona. W uderzeniu 1. lipca zapłacili Anglicy olbrzymi podatek krwi. W jednym pułku pozostało przy życiu jedynie 6-ciu żołnierzy i 1 oficer.

Transporty artyleryi angielskiej.

Kolonia. (Tel. pryw.) Według „Köln. Ztg" donosi sprawozdawca „Neue Zuercher Ztg", iż na linii kolejowej Lyon — Paryż zauważono liczne pociągi kolejowe z artyleryą angielską. Chodzi tu o transporty z portów Morza Śródziemnego.

Komunikat Haiga.

Wiedeń. (B. Kor.) Generał Haig donosi dnia 8. b. m.: Dzisiaj walczono głównie na naszem prawem skrajnem skrzydle, gdzie osiągnęliśmy dalej walne sukcesy, wzięliśmy szturmem linię rowów strzeleckich i mocno bronioną redutę polną w lesie Tromes. Wzięliśmy 31 jeńców i zdobyliśmy wiele karabinów maszynowych. Dalej odparliśmy silne kontrataki przeciwnika. Również w okolicy Ovillers posunęliśmy się kawałek naprzód.

Artylerya francuska na naszem prawem skrzydle użyczyła nam podczas naszego pochodu cennego poparcia, i wskutek zjednoczonego angielskiego i francuskiego ostrzeliwania poniósł przeciwnik wielkie straty. Kontratak niemiecki prowadzony w formacyach masowych przez otwarte pole, załamał się w ogniu naszych 18 funtowych i 75 milimetrowych dział. Nieprzyjaciel cofnął się w nieładzie. Na ruinach Ovillers trwa walka pierś o pierś.

Mimo niepogody, rozwinęły nasze latawce i balony żywą działalność. Poczyniły one zdjęcia fotograficzne, kierowały ogniem pięciu bateryi i spowodowały eksplozyę w jednym niemieckim składzie amunicyjnym. Dalej rzuciliśmy bomby na nieprzyjacielskie kwatery. Angielski latawiec choć sam uszkodzony walczył z 3 nieprzyjacielskimi aeroplanami przez 20 minut, i powrócił nieuszkodzony. Zresztą widziano jedynie niewiele nieprzyjacielskich aparatów poza frontem przeciwnika.

Straty angielskie.

Haga. (Tel. pryw.) Przybyli do Londynu ranni opowiadają, że szpitale angielskie we Francyi są przepełnione. W kołach angielskich oficerów sanitarnych ocenia się liczbę strat angielskich w pierwszych 3 dniach ofenzywy na 65.000 ludzi.

Ogólny stan ofenzywy.

Berlin. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny „Lokalanzeigera" Rosner donosi swemu pismu: Od trzech dni ofenzywa francusko-angielska stoi. Wyszczerbiła się ona o nasze drugie stanowisko. Wprawdzie tu i tam szturmował ciągle przeciwnik ze zmiennem szczęściem, a z wielką uporczywością zestrzelane w gruzy wioski, jednak nie miał już siły, potrzebnej do rzeczywistego zdobycia kotliny, w krawędzi której tłoczyły się jego masy. Jeśli zaś chodzi o odzyskane przez przeciwnika terytoryum, to należy uwzględnić, iż szerokość zdobytego przez nas obszaru wynosi 220 km.

Doniesienie Joffre'a.

Paryż. (B. kor.) Wczorajsze wieczorne sprawozdanie urzędowe donosi: Na północ od Somme nie było żadnych wydarzeń. Na południe od Somme rozpoczęliśmy w ciągu dnia przedsięwzięcie ofenzywne na wschód od Flaucourt na froncie mniej więcej 4 kilometrów od rzeki aż na północ od Belloy. Na całej atakowanej linii zdobyły nasze wojska nieprzyjacielskie pozycye głębokości terenu jednego do dwu kilometrów i opanowały wieś Biaches.

Pod Verdun.

Przebudowa Thiaumont i Damloup.

Zurych. (Tel. pryw.) Niemcy zajęci są przebudową fortu pancernego Thiaumont i „Wysokiej bateryi Damloup", które obecnie będą wybudowane jako silne punkty oparcia dla dalszych uderzeń niemieckich.

Niemiecka łódź podwodna w Ameryce.

Londyn. (B. Reutera). Dzienniki ogłaszają telegram z Nowego Jorku donoszący, że do Baltimore przybyła niemiecka łódź podwodna, wioząca drogocenny ładunek z farb. Angielskie i francuskie krążowniki ścigały ją w odległości 20 mil od wybrzeża, wskutek czego przyjazd łodzi podwodnej opóźnił się o cztery dni.

Atak powietrzny na Anglię.

Londyn. (B. kor.) Tuż przed północą samoloty nieprzyjacielskie nawiedziły wybrzeże południowo-wschodnie. Zdaje się, że rzuciły mniej więcej 5 bomb. Dotąd nie doniesiono o żadnej szkodzie. Ogromne działa podjęły walkę przeciw samolotom.

Wojna z Włochami.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (B. Kor.) Komunikat włoski z dnia 7. bm. Między Adygą a Astico intenzywna działalność artyleryi. Nieprzyjacielska artylerya ostrzeliwała wczoraj ze szczególną gwałtownością zbocza Monte Majo. Monte Cimone na północ od Posina opiera się jeszcze naszym atakom. Natomiast dalsze postępy czyni nasza piechota wzdłuż Rio Freddo i Astico. Na płaskowzgórzu Sette Communi walka artyleryi i ożywione ataki piechoty, które doprowadziły nas do obsadzenia nieprzyjacielskich punktów oparcia w pobliżu Casera Zebio i Malga Pozze. Wzięliśmy przeciwnikowi 359 jeńców i 3 karabiny maszynowe.

Gwałtowne kontrataki podjęte natychmiast przez przeciwnika przeciw zdobytym przez nas stanowiskom, zostały z jak największemi stratami przeciwnika odparte. W dolinie Campelle kontynuowaliśmy z dobrym skutkiem wypieranie małych oddziałów przeciwnika ze zboczów wzgórz położonych na wschód od Monte Maso, przyczem wzięliśmy 102 jeńców.

W odcinku Monfalcone podjął przeciwnik dwa ataki na nasze nowe stanowiska na wschód od Selz. Po zażartej walce został on w walce na bagnety wyparty, pozostawiając w naszych rękach około 20 jeńców.

W Czarnogórze.

Wyjaśnienie urzędowe.

Wiedeń. (B. Kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: C. i k. wojskowy gen. gubernator w Cetynii wydał niedawno list gończy przeciw byłemu czarnogórskiemu min. wojny Vesovicowi i jego 5 krewnym tegoż nazwiska, ponieważ są bardzo podejrzani o skrytobójcze zamordowanie austro-węgierskiego oficera i próbę zamordowania jednego piechura. Oczywiście nieprzyjacielska prasa skorzystała z tego zdarzenia i nadała mu znaczenie pierwszorzędne. „Times" np. pisze, że Czarnogóra płonie jasnym ogniem powstania przeciw nam. Wobec tych tatarskich wieści należy zaakcentować, że w Czarnogórze od czasu jej obsadzenia przez nas panuje zupełny spokój i największa część narodu tym spokojem szczerze i z całego serca się cieszy. Jeżeli czasami dały się zauważyć nieśmiałe oznaki niezadowolenia, to ograniczały się one tylko do bardzo małego koła tych żywiołów, które z powodu zawiedzionej osobistej ambicyi nie były zadowolone z nowych stosunków, którym jednak nigdy nie udało się ani nawet w najmniejszej mierze oddziałać na opinię publiczną. Do nich należeli: były minister wojny Radomir Vesovic i jego familianci, zakorzenieni w północnej części kraju. Generał Vesovic ze szczepu Vasojevicich, człowiek bardzo ambitny a w środkach nieprzebierający, w wojnie bałkańskiej i w wojnie Czarnogóry z Austro-Węgrami zdobył sobie nader wpływowe stanowisko, które oczywiście po zaprowadzeniu austro-węgierskiego zarządu utracił.

Chociaż jego niechęć przeciw monarchii nigdzie nie mogła się czynnie uwydatnić, było jednak wskazanem odebrać mu istniejącą bądź co bądź możliwość niekorzystnego wpływu na współplemieńców. W połowie czerwca wojskowy generał gubernator kaza mu opuścić kraj i osiąść w monarchii. Kilku innych ludzi, również wezwanych usłuchało bez wahania i znajdują się teraz w Wiedniu. Vesovic natomiast odpowiedział na rozkaz gubernatora skrytobójczem zamordowaniem nadpor. Adolfa Pechera, z pułku piechoty posp. ruszenia nr. 23, który mu przyniósł to wezwanie. Potem Vesovic uciekł, przy pościgu został zabity jeszcze jeden infanterzysta. Oczywiście zabrano natychmiast wszystkich męskich członków rodziny Vesovica, o ile już z nim nie uciekli, i zaprowadzono ich do Cetynii, a przeciw zbiegom gen. gubernator rozesłał list gończy. Na głowę przywódcy, który uciekł, wyznaczono 50.000 koron nagrody.

Ludność Czarnogóry dowiedziała się o czynie generała Vesovica z publicznych obwieszczeń. Jak z wielu manifestacyi wypływa, najszersze koła ludności kraju potępiają najsurowiej zamordowanie nadpor. Pechera. Metropolita w imieniu wiernych dał wyraz tym uczuciom, prosząc, aby za ten niecny czyn jednostki nie karano całej ludności. Nigdy i nigdzie nie przyszło do żadnych wykroczeń, jakie może miał zamiar wywołać Vesovic i jego zwolennicy. Wszystko pozostało spokojnem. Również kłamliwemi są doniesienia biura Reutera o rzekomych rozruchach w Serbii. Także tu nie zdarzyły się najmniejsze wykroczenia.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Franciszek Zamojski ze Lwowa, Kazimierz Pogonowski z Łopuszki, Dr Kazimierz Agopsowicz ze Lwowa, Dr Stanisław Puntschert z Przemyśla, Dr Anatol Szklarzewicz z Dąbrowy, Dr Julian Wronka z rodziną z Mielca, Ludwik Włóczewski z Bitkowa, Zofia Potocka ze Sambora, Prof. Dr Antoni Gluziński ze Lwowa, Dyonizy Howargh ze Lwowa, Stanisław Rischka z Kut, Dr Ludwik Liertzer z Wiednia, Stanisław Turnau z Mikulic, Olga Wiktorowa ze Sanoka, Kazimierz Topoliński z Brodów.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Marya Leontjew z Muromu, gub. włodzimierskiej prosi o wiadomości o matce z Łowicza, ul. Bielawska, dom własny i siostrze Oldze Wasiljew z Łodzi, przedm. Chojnach, przy mężu.

Czesław Lutomski w Saratowie, Konstantynowska 24, w odpowiedzi na ogłoszenie w „Gazecie Polskiej“, zawiadamia matkę Adaminę Czarnecką, b. obyw. ziemi płockiej z Włocławka, że zdrów, ma posadę. Stanisław we Włodzimierzu, zdrów.

Helena Łukasówna z miasteczka Rzgowa pod Łodzią, piotrkowskiej gub., zamieszkała w Piotrogrodzie, ul. Pustoj pier. 3, prosi p. Bronowską, przełożoną kursów ochroniarskich z Warszawy, ul. Wielka 9 o wiadomości o rodzinie, gdzie się znajduje i czy wszyscy żyją i zdrowi?

Uleńka, Sławuś, Marychna, Elżunia, Basia, Krzysia, Kazio Osuchowscy zawiadamiają babcię Migurską i wujostwo Rogozińskich z Warszawy, ul. Wielka 65 ,że są zdrowi w Klincach, gub. czernihowskiej. Tatuś na dawnej posadzie. Proszą o wiadomość o sobie i Mietku.

Zofia i Kazimierz z córką Haliną Kalowie z Kutna zawiadamiają rodziny z Warszawy, Szczepkowskich, Żelazna 93 i Leszno 63, Minchajmerów, Smolna 38, Podczaskich. Chłodna 50, przyjaciół i znajomych z Kutna, że są zdrowi w Kremienczugu, połtawskiej gub. Malcowska 5, — Smólscy w Odesie, Leszek w instytucie handlowym w Saratowie.

Bolesław i Stanisław Kubalscy zawiadamiają rodzinę z Kakolewnicy, p. Radzyńskiego, gub. siedleckiej, że zdrowi, służą w garażu Związku Ziemskiego w Orszy, gub. mohylowskiej, Aleksander zdrów. Miecio umarł 14 lutego r. b. w Woroneżu.

Tomczak Józef, zawiadamia matkę i siostry z Biesiekierza, pow. brzezińskiego i brata Kazimierza z Warszawy, Krakowskiego Przedmieście 52, iż leczy się w Kisłowodzku.

Jan Kozieł zdrów i błaga o wiadomości o rodzinie z kolonii Czechówki, gm. Konopnica, gub. lubelskiej — Agnieszce Kozieł i Dominiku Taborze. Adres w „Gazecie Polskiej“.

Piotr Gabszewicz z Omska, Nowa 4, prosi Rewkowskiego z Wilna, Zaborskiego z Szawel i znajomych o wiadomość o rodzicach Piotrze i Aleksandrze Gabszewiczach z Radziwiliszek, gub. kowieńskiej.

Stefania Gabszewiczowa z Omska, ul. Nowa 4, zawiadamia rodziców Aleksandra i Franciszkę Tarasiewiczów z Warszawy, ul. Ogrodowa 61, że jest zdrowa, mąż, dzieci i Oleś Tarasiewicz zdrowi.

Franciszek i Jadwiga Turkowscy zawiadamiają syna Kazimierza z żoną Anną i córeczką Wandziusią, urzędnika z Warszawy, że mieszkają w Sudży, kursk. gub. Stasia i Marynka mają posady w mieście, Józio na folwarku, wszyscy zdrowi, powodzi się dobrze. Wieśkowie w Równem. Tadzio i Irena w Kijowie w biurze. Jak zdrowie ich i Wandziusi? Jak się mają pp. Emilia i Marya Szczypiorskie i pp. Józefostwo Jabłońscy z córeczką?

Filomena Salakówna zawiadamia matkę z Płocka, że mieszka w Orel, ona i członkowie rodziny są zdrowi.

Marya i Helena Połubińskie zawiadamiają Zofię Garbowską z Warszawy, Moniuszki 8, Bronisławostwo Znatowiczów, Olków Szczepańskich, Edków Janikowiczów, że mieszkają w Słucku, gub. mińskiej, Gogolewska ul. 20. Helena zawiadowczyni ochrony K. P. leży po zapaleniu płuc. Marya nieźle się czuje. Bronisława Wnukówna prosi matkę Paulinę, Młynarska 46 o wiadomości o zdrowiu jej, rodzeństwa i adres ojca. — Sama zdrowa.

Kazimierz Modrzejewski, pom. masz. kolei W. W. prosi kolegów i znajomych o zawiadomienie rodziców z Kutna, że jest zdrów. Franek i Maksio zdrowi.

A. Krauze z Matyldą i Anielcią Kałabuchów z Włodzimierza, zawiadamia żonę z dziećmi i rodziną Domaniewskich i Tejchestów z Warszawy, że jest zdrów ma zajęcie.

Ignacy Górkiewicz, Prokop Radecki, Jan Felczak, Wincenty Iwaszakiewicz, Jan i Stanisław Mosakowski, Pan Jakubowski, Franciszek Bartold, Feliks Chmielewski, Józef Paszko zawiadamiają rodziny z Warszawy, Nowolipki Nr 76, że są zdrowi, pracują na miejscu, listów żadnych nie odbierali. Adres: Moskwa, Matroska Tiszyna Nr 12.

Zofia Kozubowska mieszka z synkiem w Moskwie, Piotrowsko-Rozumowskie, ulica Iwanowska Nr 7, prosi siostrę swoją Jadwigę Boguszewską z Wilna, Wielka-Pohulanka Nr 16 m. 5, zawiadomić przez „Gazetę Polską“ o zdrowiu swojem, męża i dziecka. Donosi, że rodzina Dra Boguszewskiego i jej żyją i zdrowi.

Ludwik i Irena Kozerscy mieszkają w Witebsku, są zdrowi. Proszą o zawiadomienie rodziców Kozerskich i Skrzyńskich: z Radomia, Lubelska 69. Zapytują o zdrowie i los najbliższych.

Julian Grabowski, lekarz z Noworadomska, zawiadamia siostry Zofię, Jadwigę i Maryę z Łodzi, że jest zdrów i mieszka w Orszy; Stefa, Niusia, Zosia i Władek są zdrowi i mieszkają w Kijowie. Bracia Władysław i Wiktor są na poprzednich posadach i są z rodzinami zdrowi. Adresować: Orsza, majątek Mieżewo, Leon hr. Łubieński dla dra Grabowskiego.

Konstancya Gajewska z Aleksandrowa poszukuje męża Aleksandra w Gostyninie, syna Romana i córkę Irenę z Warszawy, Wielka 31 m. 19, Krakowskie Przedmieście 8.

Władysław Lenkiewicz, Piotrogród 10-ta rota Nr 8—10 m. 9. zawiadamia siostry: Józefę Jankowską i Zofię Lenkiewicz z Tokar, z p. Wysokie Litewskie, powiatu brzeskiego, gub. grodzieńskiej, Maryę Łuczajową z Sichnowicz W-go Bułhaka zpoczty Żabinka pod Brześciem, Szadurskich z Kleszczów powiatu kobryńskiego, kasyera firmy „Kowalski i Trylski“ w Warszawie, że zdrów. Od Noskowskich i Lassotów wiadomości odebrał, czeka na więcej.

Tomasz i Zofia Maliccy z córką i Helena Beczkowicz zawiadamiają siostrę Wandę Żyżemską z Warszawy, ul. Piękna nr 30 i stryjostwo Beczkowiczów z Siedlec, że są zdrowi i mieszkaą w Moskwie, Sofiskoje Podworje, ul. Błotna. Jak rodzina, co z mieszkaniem; na kilka listów odpowiedzi żadnej nie mają.

Karolostwo Śliwowscy z Czesławą, Maryą, Wandą, Benkiem, Kazikiem i wnuczętami zawiadamiają rodzinę, znajomych i Zygmunta Kosiorka z Warszawy, ul. Krochmalna nr 59, browar Haberbusza, że są zdrowi, mają posady i proszą o wiadomość. Wacek zdrów.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarz. Romana Ferka.